

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«

z dodatkiem »GOSPO NIEDZIELNY« i »GOSPO-DARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marka, z odnośnikiem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

*Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.*

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wyskarżenia należy do wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Magnusa.
Jutro: Reginy panny.
Pojutrze: Narodzenie NMP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch sło. 5 19 zach 6 37
Jutro: » 5 21 » 6 35
Pojutrze: » 5 22 » 6 32

Czy nas zniemczą?

Pod powyższym nagłówkiem zamieszcza nowo założone pismo codzienne w Poznaniu »Głos Ludu« następujący artykuł:

Kto bacznie okiem patrzy na postawę społeczeństwa naszego w ostatnim czasie, ten zapewne zauważył wśród szerokich kół pewien rodzaj zwątpienia czy upadku ducha. Ramy niniejszego artykułu są zbyt szczupłe, aby w nim rozpatrywać przyczyny tego przygnębienia. Natomiast możemy tutaj zastanowić się nad najważniejszym pytaniem, jakie się nasuwa wobec tego przygnębienia panującego wśród społeczeństwa naszego, a pytanie to brzmi: »Czy nas zniemczą?«

Odpowiedź niechaj każdy sam da sobie, bo to od nas wszystkich i każdego z osobna zależy, czy rzeczywiście nas zniemczą czy nie. Ale najtężej zastanówmy się nad tem, co by musiało nastąpić, aby nas mogli zniemczyć.

Otóż zniemczą nas na pewno, jeżeli dzieci nasze, przyszłe pokolenie nasze, zniemczą pozwolimy.

Mają sposoby po temu i gorliwie ich używają, więc z ich strony musimy się spodziewać tylko tego jednego, że wszystkie siły wyteżą, aby te dzieci nasze, to przyszłe pokolenie Polaków, nie było już polskiem, nie mówiło przynajmniej nie czuło po polsku.

Więc tylko od nas zależy, czy będziemy chcieli i potrafili psuć im robotę niemiecką. A właściwie chodzi tylko o to, czy będziemy chcieli bronić działy naszej przed zniemczeniem, bo żeby to potrafić, do tego nie potrzeba żadnych zdolności ani nauk.

A zatem zapytajmy się każdy samego siebie, czy będziemy chcieli?

Nie wiemy wprawdzie, jak tam każdy z szanownych Czytelników na pytanie to w duszy swej odpowie, czy pytanie to wywoła w jego sumieniu zadowolenie czy wyrzuty. To jednak wiemy na pewno, że dzięki temu wszystkiemu, co na nas spadło ze szkodliwej ich ręki, i dzięki temu wszystkiemu, co przeszły dzieci nasze w ostatnich latach, wręcz niepodobniestwem byłoby przypuszczać, żeby to nasze pokolenie lgnąć miało do nich, do ich kultury, do ich mowy.

Więc chociaż może dziesiątki albo i setki tysięcy rodziców polskie mogłyby tutaj ze spokojnym sumieniem odpowiedzieć na pytanie, czy zrobili wszystko, aby dzieci swe ratować przed zniemczeniem, to na szczęście oni poniekąd wyręczyli te dziesiątki lub setki tysięcy niedbałych.

Możemy tedy chwilowo być spokojnymi, chociażby nawet setki tysięcy rodziców polskich nie spełniły swego narodowego obowiązku wobec swych dzieci, bo oni ich wyręczyli.

Ale wyręczyli niedostatecznie, bo tylko odstręczyli działy naszą od siebie, od swej kultury, od swej mowy. A przecież o to nie tyle chodzi, żeby dzieci nasze czuły odrazę do nich, do ich kultury, do ich mowy. Toć najważniejszą rzeczą dla nas jest, aby dzieci nasze, przyszłe pokolenie Polaków,

zapoznało i pokochało mowę naszą i kulturę naszą i wszystko, co nasze, co razem wzięte, stanowi tę ojczyznę naszą ukochaną.

A zatem, kto może na pytanie powyższe nie mógł sobie dać całkiem zadowalniającej odpowiedzi, niechaj uprzytomni sobie to jedno, że jeżeli dziecko jego się zniemczy, to tylko on sam przed narodem i Bogiem za nie odpowiadać będzie, i niechaj pracuje nad tem, aby to dziecko poznało i pokochało mowę polską, dzieje polskie, kulturę polską, jednym słowem ojczyznę swą polską. A gdy to każdy uczyni, to na nic się zdadzą kagańcowe ustawy, na nic wyłączenie, pozostaniemy, czem jesteśmy, Polakami i będziemy narodem.

Ciekawy dokument

ogłosił niedawno pelpliński »Pielgrzym«. Dokument ten dotyczy wykupywania ziemi z rąk polskich a utrzymania jej w ręku niemieckim. Dokument ten został spisany w sądzie okręgowym w Starogardzie w Prusach Zachodnich.

Parcelanci muszą zobowiązać się przed sądem, że nabytej parceli nie sprzedadzą ani nie wydzierżawią osobie, której posiadłość według orzeczenia prezesa komisji kolonizacyjnej sprzeciwiałaby się celom ustawy kolonizacyjnej. W przeciwnym razie musieliby zapłacić wysoką karę t. zw. konwencyonalną. Jednocześnie zobowiązują się że dla zapewnienia możliwych pretensji, suma odnośna ma być na ich gruncie zahipotekowana.

Sprawa ta rzuca znamienne światło na stosunki panujące w dzielnicach naszych. A żeby Polakom coraz więcej usuwał się grunt pod nogami, każe się kupującym podpisywać sądowe zobowiązanie, ustanawiające wysoką karę konwencyonalną, na przykład, gdyby posiadłość odnośną sprzedano Polakowi. Sprawa powyższa jest nader ważną i poruszyć ją powinni koniecznie posłowie nasi w parlamencie i sejmie.

Ze swej strony — pisze słusznie »Pielgrzym« radzimy, aby nikt takiego zobowiązania nie podpisywał, bo skoro by ktoś te warunki podpisał nie byłby prawdziwym panem swej własnej posiadłości, nie mógłby jej bowiem bez pozwolenia prezesa komisji kolonizacyjnej sprzedać temu, komu by chciał, tylko temu, któremu prezes komisji kolonizacyjnej pozwoliłby ją sprzedać. Tym sposobem ponosiłby właściciel wielkie straty, bo nie łatwo znalazłby kupca, na którego zgodziłby się prezes komisji kolonizacyjnej — Polakowi zaś nie pozwoliliby tenże takiej posiadłości nigdy sprzedać.

Zatem baczność i jeszcze raz baczność! Niech nikt nie podpisuje żadnego pisma od policyi, landrata lub też ze sądu w sprawie konsensu budowlanego lub w sprawie zaciągnięcia hipotek, dopóki tego pisma nie przeczyta i dopóki dokładnie się nie przekona, na co się podpisuje, bo załowałby po niewczasie; nie trzeba nigdy kręcić biczem na własną skórę — zatem raz jeszcze zalecamy w tym względzie ostrożność.

Ktoby nie rozumiał, o co w takim przypadku chodzi, niech zabierze odnośne pi-

smo ze sobą, niech je pokaże jakiemuś światłemu człowiekowi, redakcyi polskiej gazety lub też sumiennemu adwokatowi i zapyta co ma robić — ale w każdym razie niech będzie ostrożny.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Kanclerz Bethmann Hollweg wydał w sprawie ostatniej cesarskiej mowy w Królewcu oświadczenie w urzędowej gazecie »Norddeutsche Allgemeine Zeitung«. Powiedział w takowem, że mowa cesarska, która tyle wrzawy narobiła, była osobistym wyznaniem cesarza, kanclerz zatem nie miał z takową żadnego związku. Kanclerz wziął jednak za mowę wszelką odpowiedzialność na siebie, i postanowił bronić cesarza przeciwko złości tych, którzyby mowę wyzyskiwać pragnęli do podkopania znaczenia monarchii.

— W zbudowanym w Poznaniu zamku cesarskim ma pono zamieszkać drugi syn cesarski książę Eitel Fryderyk ze swą małżonką. Pewności niema jednak dotąd.

— Przeciwko mowie królewskiej, i przeciwko drożyznie mięsa urządzili socjaliści w Berlinie 33 zgromadzenia protestujące z udziałem ogólnym około 30 tys. osób. Przyjęto rezolucję wyrażającą nieufność kanclerzowi Bethmannowi Hollwegowi i żądającą ograniczenia rządów osobistych przez parlament oraz ograniczenia zbrojeń na lądzie, na morzu i w powietrzu.

— Dernburg w stolicy japońskiej. Był sekretarz stanu dla spraw kolonialnych, Dernburg, przybył już do Tokio. Przyjmowano go zyczliwie. Zastępcy ministrów spraw zewnętrznych Komury i minister komunikacji Goto wyjechali mu naprzeciw do Suruga. Na dworcu w Tokio powitała go ambasada niemiecka i członkowie kolonii niemieckiej. Gazety japońskie podawały podobiznę Dernburga.

— Zatarg w centrum? W centrum zanosi się na zatargi wewnętrzne. Otóż w wczorajszych wyborach uzupełniających w okręgu Warburg Högster wybrano posłem profesora Spahna z Strasburga, syna znanego przywódcy centrowego. Przeciw tej kandydaturze wyloniła się silna opozycja zwłaszcza, że młody Spahn zaprzecza programowi centrum, któryżąda np. dla sejmiku pruskiego — wyborów parlamentarnych; jest on też zwolennikiem polityki antypolskiej. Na ostatnim zjeździe kat. Niemców w Augsburgu liczny odłam posłów centrowych stawiał żądanie, by młody Spahn się cofnął. Zatem odnośna opozycja nie pomogła. To też bardzo możliwe, że wyloni się ostry z tego powodu zatarg.

— **Rosya.** Stósunki sanitarne. Rosyjski organ lekarski »Ruskij Wracz« ogłasza artykuł, w którym stósunki sanitarne w Rosyi nazywa wprost rozpaczliwymi. Przy ta-

kich stósunkach niema mowy nietylko o tem, aby epidemię można było zwalczyć, lecz aby ona kiedykolwiek wygasła. Przeciwnie, grożą nowe epidemie. Pismo to przypomina, że car zarządził przed dwoma laty rewizję sanitarną, dotąd jednak nie w tej sprawie nie uczyniono. W końcu zamieszcza wspomnienie pismo straszliwą statystykę choleryczną. W przeciągu trzech dni zachorowało na cholere w gubernii tambowskiej 372 osób, zmarło 63, w gubernii poltawskiej zachorowało 2435 osób, zmarło 1025; podobne stósunki panują w innych guberniach. W Odesie zaś oprócz cholery, panuje jeszcze dzuma.

— **Holandya.** W Gergumerdam zmarło nagle dwóch flisaków na cholere. Badania stwierdziły obecność zarazków cholerycznych w kanałach holenderskich. Rząd holenderski kazał nałać w kanały rzeczne, aby uniemożliwić picie wody lub czerpanie tejże do potrzeb domowych.

— **Tureya.** Turcyja i Grecya zbroją się znowu na pograniczu. Turcyja rozmieściła tam cały trzeci korpus armii. Z Azji pościągano rezerwy. Równocześnie doniósł rząd turecki mocarstwom europejskim, że czuje się bardzo obrażony tem, iż rząd grecki pozwolił wybrać do parlamentu greckiego rozmaitych urzędników z wyspy Krety. Tym razem zanosi się na dobre na wojnę. Anglia sprzedawała podobno Grecyi kilka starzych okrętów.

— **Z Ameryki.** Kongres eucharystyczny. Ogłoszono program kongresu eucharystycznego w Montrealu. Właściwy kongres rozpocznie się dnia 8 września i trwać będzie 4 dni; uroczystości jednak kongresowe rozpoczną się już 5 września od przyjęcia legata papieskiego kardynała Vanutellogo. Dotychczas zgłosiło swój udział w kongresie 99 arcybiskupów i biskupów z całego świata. Po ukończeniu kongresu do stojnicy kościelnej udadzą się do Nowego Jorku na konsekrację katedry św. Patrycyusza, wybudowanej kosztem 700,000 dolarów.

Agitujcie za Gazetą Olsztyńską.

Zburzone gniazdo.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dla czego zlamalaś mi życie, rozdarłaś duszę, starłaś w proch serce? Jak mogłaś zapomnieć w chwili upadku, jaką świętością była nasza miłość? Co powiesz? Co przytoczysz na swoje uniewinnienie? Pędziłyśmy we troje z naszym dzieckiem w pośredku, życie rozkoszne, rozwiałaś szczęście nasze na cztery wiatry. Za późno na próżne żale za późno, abym mógł ci to wszystko przebaczyć? Gdybyś nawet i otrzymała moje przebaczenie, nie sprowadziłoby ono na powrót dni jasnych, które dla nas uleciały bezpowrotnie, nie przeszkodziłoby to faktowi, dokonaniem rozwodowi. Wyrok sądu rozdzielił nas na wieki, jesteśmy odtąd zupełnie obcy jedno dla drugiego. Choćbym ci i przebaczył musiałbym ci zakazać surowo przestąpienia w przyszłości progów moich, progów domu, w którym mieszka twoja córka!... Precz! Precz!... powtarzam. Nie ma tu więcej miejsca dla ciebie!...

Gościem nieubłagany wskazywał jej drzwi, które weszła. Emma podniosła powieki. Oderwała się od ściany, postąpiła naprzód o trzy kroki i stanęła. Była teraz zupełnie spokojną, a w jej oczach malowała się nawet litość głęboka.

— Żałuję cię Ryszardzie — rzekła — musiałeś bowiem wycierpieć bardzo wiele. Boleję nad tobą, bo ucierpisz jeszcze więcej w dniu w którym poznasz twój błąd. Przysięgam na głowę mej córki, zemnie winna i... powtarzam tę uroczystą przysięgę! Emma zbliżyła się do drzwi.

Patrzył na nią dziwnie piękną, w spokoju niezachwianym, smutną śmiertelnie, ale

Trzymajmy się silnie wiary ojców naszych!

Z Pily piszą do »Gońca W.« co następuje:

Smutny koniec Polaczka, którego tu przed trzema dniami pochowano, posłuży może niejednemu za przestrożę. Polaczek ten był ożeniony z Niemką ewangeliczką i pozostawił pięcioro dzieci, które były wszystkie chrzczone w kościele katolickim, a najstarsze chodziło dawniej także do szkoły katolickiej.

Później jednak stósunki tak się jakoś ułożyły, że dzieci posyłano do szkoły ewangelickiej. Ojciec owych dzieci zachorował ciężko i czując że śmierć się zbliża, prosił żonę, aby mu sprowadziła księdza, bo chce się z Bogiem pojednać. Zona chciała koniecznie, aby przystał na wiarę ewangelicką i chciała mu sprowadzić pastora. Chory błagał ją na wszystkie świętości, aby mu sprowadziła księdza katolickiego, ale napróżno, groził potem, że jeżeli umrze i będzie potępiony, nie da jej ani chwili spokoju, co noc przyjdzie kusić i wydzierać jej wszystkie włosy z głowy.

Poszła, ale przyprowadziła... pastora! Gdy pastor wszedł do izby, chory spojrzał na niego tylko i... skonał.

Zrobił się groźny, głuchy pomruk w najbliższym sąsiedztwie, a pan pastor wsiadł w dorózkę i odjechał do domu.

Ponieważ powstały teraz wątpliwości, do jakiego wyznania umarli należał — nie wziął udziału w pogrzebie ani ksiądz katolicki, ani pastor ewangelicki, a za ciałem postępowała żona nieboszczyka i kilkunastu ludzi więcej może z ciekawości, niż współczucia.

Naraz za trumną idącą żona nieboszczyka woła obłąkanym głosem: »Patrzcie jak z nim tańczy! Wy nie widzicie? Ja widzę! Już go ma!«

Jeden przyjaciel zmarłego zapłakał rzewnie na grobie: »O, bracie, kto by to był pomyślał, że ty tak marnie skończysz; że cię pochowają jak jakie zwierzę bez udziału księdza i współwyznawców!«

Pomiędzy ludnością w Pile powstało majestatycznie poważną, w poczuciu swojej zupełnej niewinności.

— Pokutuję za cudzą winę — przemówiła. — Listy znalezione przez ciebie w biurku, nie były do mnie pisane...

Ryszard wybuchnął śmiechem obelżywym:

— Jeżeli to jedyne pani tłumaczenie, radzę go nie powtarzać, nie bowiem nie warto i śmieszne po prostu.

— Służyłam li za pośredniczkę, powierzono mi owe listy, aby zwrócić takowe panu d'Arneville. Wyrecałam w tej przykrej sprawie i zastępywałam serdeczną moją przyjaciółkę.

— Powiedziałem już pani, że wszystko między nami skończone i wszystko zamarte.

Gdy wymawiał ostatnie słowa, głos mu zdradzał nieznacznie. Czy Emma podchwyciła tę zmianę?

I jej uderzyła krew do głowy, a z ocz strzeżły błyskawice:

— Otóż nie, nie — zawołała gwałtownie — nie wszystko skończono! Sam siebie okłamujesz, powtarzając te słowa.

— Nie chcesz mnie wysłuchać, niech i tak będzie! Nie poniżę własnej godności, błagając cię dłużej nadaremnie. Wypędzasz mnie? odejdę z głową dumnie podniesioną. Po raz trzeci przysięgam na głowę dziecka mego, że jestem niewinna! Pokutuję za cudze winy. Do zobaczenia!

Otworzyła drzwi. Zapadły one z trzaskiem za nią. Odeszła.

Pot zimny zrosił mu czoło, nogi się pod nim zachwiały, upadł bezwładnie na fotel najbliższy.

Oparł łokcie na kolanach, głowę na dłoniach tonąc w zadumie. Gdy podniósł czoło, wyszeptał głucho:

— A gdyby ona jednak prawdę mówiła?

głębokie wrażenie. Wieść ta rozeszła się z ust do ust.

Aby nas nie posądzano, że przytaczaniem tego smutnego faktu chcemy pogłębić jedynie przeciwieństwa narodowe i religijne które to zaślepione jednostki od wielu lat systematycznie szerzą, przytaczamy inny przykład jako dowód, że przy obopólnej dobrej chęci pozycie katolików obok ewangelików jest możliwe i względnie znośne.

Jeden katolik, ożeniwszy się z ewangeliczką, pozwolił wychować jedyną swoją córkę we wierze ewangelickiej. — Córka zaślubiła potem ewangelika, uczciwego człowieka, który po śmierci teściowej wziął teścia do siebie i szanował go jak ojca, choć wiedział, że teść jest katolikiem. Ale teść, choć otoczony miłością dzieci i wnuka, który przecie też w wierze ewangelickiej musiał być wychowany, nie czuł się szczęśliwym i pragnął gorąco pojednać się z Kościołem. Gdy się zięć o tem od żony dowiedział, przemyślał szczerze nad tem, jakby można utracony spokój sumienia ojcu i teściowi przywrócić i prosił o radę dobrego swojego znajomego katolika, do którego miał wielkie zaufanie.

Ow katolik rozmówił się z księdzem proboszczem i przedstawił mu stan duszy owego biedaka, prosząc bardzo, aby mu w jaki sposób umożliwić pojednanie się z Kościołem, bez stawiania warunków — których okoliczności dopełniłby nie pozwoliły. Ksiądz proboszcz zajął się tą sprawą gorliwie i odtąd panuje błogi spokój w rodzinie ewangelickiej z ojcem katolikiem, bo córka i zięć ewangelicy szanują w ojcu uczucia katolickie. Nie potrzeba chyba dodawać, że zięć owemu pośrednikowi katolikowi wyraził za tę przysługę serdeczne podziękowanie.

Powyższe dwa przytoczone fakty, to nie powiastki, to prawdziwe zdarzenia.

A jaka z tego nauka?

W młodości zrobi niejedyn krok fałszywy, za który często całe życie ciężko pokutować musi. Dla tego trzymajmy się silnie wiary ojców naszych, w której miłony przodek nasz szczęśliwej śmierci się doczekało. Zkąd czerpało się rycerstwo

Nastąpiła w nim natychmiast gwałtowna reakcja.

Zastanawiał się jeszcze nad tem, gdy usłyszał na dziedzińcu wołanie Ewci:

Tatusiu siadamy do obiadu.

W kilka minut później siedział przy stole, zwykłym miejscu, pomiędzy panią Paullier, a swoją córaczką, mając przed sobą hrabiankę de Brancourt.

Spostrzegły wszystkie niezwykłą zmianę w jego fizjonomii.

Jedna tylko Ewcia w swojej dziecięcej nierozwadze, obrzuciła ojca gradem pytań niedyskretnych:

— Co ci się stało tatusiu?

I mała w końcu zamilkła, nie odbierając odpowiedzi na mnogie pytania. Zrobiła w dodatku minkę, nad wiek poważną. Nie widziała na szczęście, ani matki, ani towarzyszącej Emmie Martyny.

Jedna tylko Fabianna wiedziała, co znaczy wzburzenie nadzwyczajne u Ryszarda. Powracając przed obiadem od krawcowej, poznała siedzącą w bramie Martynę, która czekała tam na swoją panią. Ugięły się pod nią nogi, uczuła szum w uszach i w oczach jej poczerwiano.

Zaledwie zdolała zawlec się na górę do swego pokoju, z oknem wychodzącym na »Ogród Luksemburski«.

Odechliwszy nieznacznie firankę, podpatrzyła Emmę i Martynę, wsiadające do fiakra, stojącego przed domem.

Po co Emma tu przybyła? Co się odbyło pomiędzy nią a człowiekiem, którego nazwisko nosiła niegdyś.

Lękała się bez ustanku, żeby nie wymknął się z jej rąk ukochany. Aby go zatrzymać przy sobie, aby nie dopuścić Ryszarda do żony, której wpływu obawiała się pomimo wyroku sądowego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

walczące pod Grunwaldem z pyszałkowatym krzyżactwem?

Z pieśnią »Boga Rodzico, Dziewico« udali się w krwawy bój i odnieśli zwycięstwo, które jeszcze dziś, po 500 latach wlewa w zbolale serca nasze balsam otuchy!

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W plebanii królewieckiej odbyła się 29go sierpnia pod przewodnictwem ks. dziekana i prałata Szadowskiego kongregacja księży dekanatu sabijskiego. Stawilo się 15 księży z 10 parafii.

Chelminska dyecezya. Pelplin. W tym tygodniu odbyła się druga serya rekolekcji księży. Brało w nich udział, prócz kilku miejscowych księży, 52 zamiejscowych, a między nimi trzech z dyecezyi warmińskiej. — Ks. wikary Jasiński przeniesiony z Drzycimia do Lisewa.

Częstochowa. W dniu 23 sierpnia przyjechał do klasztoru jasnogórskiego z Warszawy referent kancelaryi jenerał gubernatora do spraw obcych wyznań p. Tjazelników w celu zbadania dokonanych wyborów przeora OO. Paulinów. Badania te trwały 3 dni. Przypuszczają, że w końcu zatwierdzony zostanie O. Weloński na stanowisku przeora jasnogórskiego.

— **Biuro „Straży“** znajduje się z dniem 22 lutego rb. przy **ulicy Rycerskiej** (Ritterstr.) **pod num. 12** na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12—2 w południe i od pół do 6 do pół do 7 wieczorem. Telefon nr. 1640.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 5-go września 1910.

— Uroczystość »Sedanu« obchodzona w Olsztynie w szkołach i w Towarzystwie wojaków w zwykły sposób, przez śpiewy, deklamacy itp. Na budynkach rządowych powiewały chorągwie.

— Izba karna skazała za pokaleczenie parobka Augusta Olszewskiego z Kucborna na 6 miesięcy więzienia, a robotników Kowalskiego i Krekora z Kierszlin pierwszego na 1 miesiąc i 6 dni, ostatniego na 1 miesiąc i 3 dni więzienia.

— Z powiatu. Grózek Jakób Krause w Nerwiku obrany i potwierdzony na stroża gminnego tamże.

— Jeszcze o panią Schoenebeck. Ciekawy proces toczył się w śród jako następstwo znanego procesu olsztyńskiego przed 3 sądem ziemiańskim w Berlinie. Zamiano wany na razie opiekunem Schoenebeckowej adwokat Brauna, stawil do sądu wniosek odebrania obecnemu jej mężowi, literatowi A. O. Weberowi, administracyi i prawa współużywania jej majątku, ponieważ wykorzystuje majątek żony dla własnego użytku. Z toku procesu wykazało się, że była pani Schoenebeck, wychodząc za Webera, posiadała 185000 marek majątku, z tych wydano już dotychczas 100000 mk. Z sumy tej użył Weber 50000 mk. na wydawnictwo dzieł swoich, t. zw. »Weberhaus« 30000 mk. mieli otrzymać obrońcy w procesie olsztyńskim, 15000 mk. pochłoniął pobyt pp. Weber w Olsztynie podczas procesu 5000 mk. kosztował stenograf i koszt utrzymania brata Webera w Olsztynie (!) 3000 mk. dano detektywom, a 10000 mk. policzył sobie mąż oskarżonej »literat« Weber jako sumę do poufałego rozporządzenia. Dalej figurują w spisie koniecznych (!) wydatków, jaki podał Weber sądowi: 15000 mk. na nowe urządzenie domu, przyczem sam pokój Webera kosztował 4500 mk. (!) 3000 mk. na toalety pani Weber i 3000 mk. na wycieczkę do miejsca kąpielowego Schandau w Saskiej Szwajcaryi. Wśród obrad dochodziło do ostrych starć pomiędzy opiekunem pani Weber a jej mężem, pierwszy zarzucał mianowicie Weberowi, że w sposób niebystwały rzucił pieniędzmi żony,

wytykał mu charakter jego i powiedział wprost, że Weber, nie mając przed ślubem pieniędzy, gdyż wkrótce przedtem złożył jeszcze przysięgę manifestacyjną, skorzystał z niernormalności Schoenebeckowej, aby opanować pieniądze jej i roztrwonić je w niesumlenny sposób. Adwokat Webera starał się oczywiście osłabić zarzuty Brauna wykazując konieczność poczynionych wykładów. Sąd nie wydał jeszcze wyroku, odkładając wydanie go do 6 września b. r.

— Wrzesień. Z dniem dzisiejszym wchodzimy w ostatni miesiąc trzeciego kwartału. W miesiącu tym przypada astronomiczny początek jesieni i to w dniu 23 w nocy o godz. 11 minut 31. Wtenczas nastąpi porównanie dnia z nocą, czyli że dzień trwa 12 godzin i noc również 12 godzin. Od następnego już dnia staje się noc coraz dłuższą. — W bieżącym miesiącu będziemy mieli następujące odmiany księżyca. W dniu 3 now, 11 pierwsza kwadra, 18 pełnia, 25 ostatnia kwadra. — Wedle przepowiedni stuletniego kalendarza o zmianie powietrza, będzie od 1 do 10 wilgotnie, potem do 14 pogoda; od 15 do 18 deszcz; od 19 do 21 pogoda; od 22 do 25 znowu deszcz, a następnie piękne powietrze aż do końca miesiąca.

— **Widoki tegorocznych zniw.** Zniwa będą w tym roku gorsze, aniżeli w roku zeszłym. Poniżej podajemy urzędowe zestawienie zbiorów. Zbiory w nawiasach są ze sztorocznie. Wynoszą: zbiory pszenicy ozimej 2 miliony 112 tysięcy 022 ton (1876 254), pszenicy jarej 277 tysięcy 444 (388 538) żyta ozimego 8 milionów 129 tysięcy 456 ton (8 471 007), żyta jarego 69 tysięcy 372 ton (70 597), jęczmienia jarego 1 milion 565 tysięcy 995 ton (1 935 791), owsa 5 milionów 290 tysięcy 231 ton (6 050 504).

— Broszury Grunwaldzkie, obrazy świetlane. Sekcja kulturalna Straży zawiadamia, że nakładem jej ukazały się w księgarniach 2 broszury, a mianowicie »Grunwald«, oraz »W pięćsetną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem«.

Aby umożliwić nabycie tychże broszur każdemu, ustanowiono cenę tylko po pięć fenygów za egzemplarz. Księgarnie, towaryżstwa, oraz osoby prywatne, pragnące nabyć co najmniej 50 egzemplarzy, otrzymają takowe za zniżoną cenę w biurze Straży.

Obrazy świetlane wypożycza sekcja kulturalna Straży po 10 marek za serię, składającą się z 50 obrazów. Wyczerpujący wykład do tychże kosztuje 1 mr. Biuro Straży, D. Fr. Schroeder. Poznań, ul. Rycerska 12.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **W Nowym Wierckable** panuje od kilku dni tyfus. Chorują nań obecnie 3 osoby.

* **Nibork.** Malarz tutejszy G. napadł zniechęca na zupełnie mu nieznanego człowieka, który na rynku przed domem rozmawiał z pewną młodą dziewczyną, i uderzył go w głowę jakimś tępym narzędziem tak silnie, że tenże krwią zbroczony bez przytomności upadł na ziemię. Przechodzącemu przypadkowo policyjantowi udało się zbrodniarza przychwycić. Czeka go zasłużona kara.

* **Lec.** Pewien wczelnia będący w służbie u p. Meyra w M. Wronach, utopił się wraz z dwiema koniami. Wjechał on ze czterema koniami, w zamiarze wzięcia kąpeli, do wody. Przez nieostrożność zajechał na głębią. Podczas gdy dwoje, koni a wraz z nimi i woznica, który siedział na jednym zwierzęciu, utonęli, zdołały pozostałe dwa konie szczęśliwie do brzegu przyplłynąć.

* **Rastembork.** 3 i pół letnie dziecko wyrobnika Bierfreunda z W. Nowogodworu. bawiąc się na brzegu rzeki, wpadło do wody i utonęło.

* **Królewiec.** W środę wieczorem zarwał się tu na trzecim piętrze położony balkon na którym stał urzędnik kolejowy Fallack wraz z czteroletnim synkiem. Obaj spadli na bruk i odnieśli ciężkie okalecze-

nia. Synek w nocy umarł, a ojciec leży niebezpiecznie chory.

* **Królewiec.** Pomocnik kominiarski Franciszek Arendt, zatrudniony naprawą komina, spadł z wysokości 18 metrów i zabił się na miejscu.

Z Prus Zachodnich i Pomerza.

* **Z Sztumskiego.** W Górkach wybuchł ogień w stodole posiadziciela dóbr rycerskich, p. Paczkowskiego, i zniszczył ją doszczętaie spaliło się 200 fur żyta, 150 fur owsa, 120 fur jęczmienia, 200 fur konicyzny i siana i mnóstwo maszyn rolniczych pożar został prawdopodobnie podłożony. — W Pietrzwałdzie zmarła na miejscu pewna robotnica, która przy zwożeniu siana przez wóz przejechała została.

* **Malbork.** Hakatyści bardzo się martwią, że cesarz w mowie, którą wygłosił na uczcie danj w zamku pokrzyżackim, nie wystąpił przeciw Polakom, lecz owszem wzywał do wzajemnej miłości wyznań i szczepów jako też do pozostawienia każdemu scepowi jego właściwości i odrębności. Gazeta katolicka »Germania« upatruje w tych słowach cesarza nagaaę daną członkom »bundu« ewangelickiego i hakaty, którzy nie miłość, lecz nienawiść przeciw katolikom względnie przeciw Polakom rozsiewają i podtrzymują.

* **Czersk.** Na robotnika Niemczyka z Lubczy, gdy stąd wracał do domu, napadło nagle dwóch zamaskowanych chłopów i zażądało pieniędzy. Gdy się chciał bronić, pożgali go nożem i zabrali mu 10 marek, które miał przy sobie.

* **Chelmża.** U posiadziciela p. Dunajskiego posprzeczało się kilku robotników zatrudnionych przy parowej młockarni. Jeden z nich uderzył parobka Jana Klimka widłami z taką siłą, że ten potoczywszy się dostał się ręką między tryby młockarni, które zgnioty mu wszystkie palce.

* **Pelplin.** Tutejszą ewangelicką szkołę zamierzano podpalić. W sklepie znaleziono pełno węgla, a na węglach pełną flaszkę nafty. Zaś na oknie, prowadzącem do sklepu znaleziono mieszek z drzewem, za nim drugą flaszkę z naftą. Pożar zdołano jednak stłumić, zanim przybrał większe rozmiary.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Inowrocław.** Zona rzeźnika Grybskiego wzięła w swej sypialni kąpiel parową. Chcąc wodę jeszcze więcej rozgrzać, dołala okowity, która eksplodowała w butelce i rozlała się na nieszczęśliwą kobietę. Poparzoną okropnie oddano do lazaretu, gdzie jedaak wątpią o jej wyzdrowieniu.

* **Poznań.** W Aix les Bains w południowej Francji umarł w czwartek rano w następstwie ataku paralizu po kilkodniowych cierpieniach, poseł do parlamentu okręgu kościusko śmigłsko-gordzisko nowotmyskiego, ś. p. dr. Witold Skarżynski ze Spławia. Zmarły należał do najbardziej zasłużonych obywateli Ks. ęstwa Poznańskiego. Niech odpoczywa w pokój!

Z różnych stron.

* **Z Bochem** donosi telegram, że zachorowało tam 46 osób wśród objawów zatrucia po spożyciu siekanego mięsa wołowego. Także w sąsiednim Langendreear zachorowało od tego wiele osób. Mięso pochodziło od 2 rzeźników, przeciw którym wdrożono śledztwo. Wielu chorych odwieziono do lazaretu. Stan ich jest groźny.

Rozmaitości.

Cięzka rodzina, bardzo ciężka, zamieszkała w Mechinach (w pow. kozielskim) tj. rodzina rzeźnika i kaczmarza Fuksa. On sam waży 290 funtów, zona jego 286 funtów, najstarszy 18 letni syn, ślusarz 210 funtów, drugi 17 letni syn, rzeźnik, 215 funtów, 15 letnia córka waży 156 funtów, zaś najmłodsza 11 letnia córka waży 166 funtów. Razem waży więc 6 osób 1323 funty.

Za reklamy ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Zaproszenia weselne

wykonujemy w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. Również polecamy się do wykonywania wszelkich innych prac drukarskich.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Baczność!!

na naszą wielką i taną

sprzedaż porcelany

w „Schlossgartenie“.

Nowy wagon porcelany w drodze!

Przejęcie interesu.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy podaję do wiadomości, że przejąłem po panu Poludzie skład towarów kolonialnych z wielkim obszernym zajazdem w ulicy Warszawskiej.

Staraniem moim będzie przez dobry towar, skora usługę i gościnne przyjęcie zyskać zaufanie Szanownych Odbiorców. — Prosząc o poparcie mego interesu kreślę się z wysokim szacunkiem

Juliusz Rogawski.

Polecamy następujące bardzo ciekawe książki:
„Młynarz i jego dziecko,« czyli wędrówka duchów w noc Bożego Narodzenia.

Jan Okpiświat zwany także Sowizdrzałem.

Piękna Meluzyna, cudowna historia.

Ondraszek słynny dowódca zbójców w śląskim Beskidzie.

Doktor Jan Faut słynny czarnoknięźnik.

Piękna Magdeolna.

Zaczarowana sroka, ciekawa powiastka dla młodzieży.

Młyn djabełski na Górze Wiedeńskiej.

Robert djabeł, nietylko straszna, ale także zabawiająca i pouczająca powiastka.

Piękna Kaźniera i człowiek potwór czyli zemsta z miłości.

Krawiec czarnoksiężnik, ciekawe opowiadanie.

Historia o siedmiu Mędrkach bardzo zajmująca i powabna powieść dla młodych i starych.

Nowa Sybilla czyli Proroctwo Michaldy.

Trzy piękne młynareczki w rękach krwawego rabusia.

Straszny niewiastobójca Hugo Schenk i jego wspólnicy.

Wierna do śmierci, powieść historyczna z dziejów Śląska.

Czarownica z Szegedynu historyczne opowiadanie z niemieckiego.

Zamek w Jaskini Xa Xa. opowiadanie.

Cena każdej książki 40 fenygów.

Na przesyłkę pocztą doliczyć należy do każdej książeczki 5 fen.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Bank hipofyczny i parcelacyjny Ed. Suwalski

Pr. Starogard. Telefon nr. 10.

kupuje i parceluje posiadłości ziemskie. — Pośredniczy w zakupach i sprzedażach. — Nabywa i reguluje hipoteki. — Udziela pożyczek hipotecznych. — Stara się o pieniądze amortyzacyjne. — Dyskorduje weksle. — Płaci od depozytów 4 procent za ćwierć, 4 i pół procent za pół, a 5 procent za rocznym wypowiedzeniem.

Otrzymał i polecamy książeczkę:

Dwór niebieski

czyli modlitwa św. Luitgardy przez Karmelitę J. B. R. przełożył ksiądz Józef Adamczyk.

Cena 25 fen. Prosimy o spieszne zamówienie, ponieważ książeczek tych mamy niewiele w zapasie.

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Potrzuje od 1. października

dwie familie i jednego nieżonatego kuczera.

Erdmann,

Passargenthal, p. Biesselen.

Niedoścignione

w konstrukcyi i jakości, są moje, systemu Singera (Schwingschiff, Ringschiff i Central Bobbin)

maszyny do szycia



dla użytku domowego i dla rzemieślników.

Maszyny familijne za 55 marek.

Długoletnia gwarancya.

Bezpłatna nauka wyszywania.

Skład wszelkich przybó

rów igieł, oleju itd.

Reperacya prędko i tanio.

Splaty dozwolone.

M. Peiser, Olsztyn, ul. Prosta 5.

Książki!

Na żądanie cenniki

darmo.

Księgarnia „Globus“

Ig. i J. Mrdweżyński

Rawicz — Rawitsch.

Najkorzystniejszy zakup!

Moją posiadłość

3 kilometry od Olsztyna składa jąca się z około 100 mórg dobrej ziemi z bardzo dobrem zbożem i inwentarzem, budynki murowane pod dachówką i pięknym ogrodem owocowym zamierzam zaraz z wolnej ręki sprzedać.

P. Lipsky w Jorderfie (Jommendorf bei Allenstein).

Baczność!

Bardzo ulubioną najlepszą tabakę do zażywania

sprzedaję i teraz jeszcze po dawniejszej starej cenie

J. Dzieziek

skład cygar i tabaki, Olsztyn, ul. Zeppelina

(obok p. Schoeneberga).

Sledzie

tylko najlepsze gatunki poleca go znanych najtańszych cenach oddział detaliczny

Max Barczinski,

Olsztyn. Rynek remontowy.

Victoria.

Victoria.



zaprowadzone w armii pruskiej, bawarskiej i wirttembergskiej, przez nadzwyczaj lekki bieg i najlepszy materiał jaki używa się do wyrobu kół Victorii oraz tanie ceny przodują one nad innymi.

Kołowiec „Special“ 75 m.

Wszelkie przybory jako: latarnie, dzwonki itd., jako i wszelkie reperacye podpadająco tanio.

Splaty dozwolone.

M. Peiser,

Olsztyn, ul. Prosta 5.

Obrazy

Figury

Swiece

polecam po bardzo zniżonych cenach

J. Quednau

ulica Tylna Kościelna 5.

Ucznia

w naukę kowalstwa przyjmie zaraz lub później

A. Brosch,

mistrz kowalski. Olsztyn, ulica Strzelecka (Jägerstr.) 5a

Polecam mój wielki zapas gotowego obuwia

w trwałym wykonaniu, eleganckich fasonach i po najtańszych cenach.

A. Schönwald.

mistrz szewski w Wartemborku. Tamże zgłosić może się uczeń.

Sprzedaję trawy

W sobotę 10 i poniedziałek 12 września sprzedawany będzie drugi sprzęt trawy na osuszonym roznowskiem jeziorze

Erdmann

posiadziciel dóbr.

Moja Posiadłość,

5 mórg najlepszej roli, murowany budynek i szopa jest zaraz tanio na sprzedaż.

Jan Dedek

w Lengainach p. Wartemborku.